



tekst

KS. ROMAN  
TOMASZCZUK

redaktor wydania

**W**iem dobrze, ile wysiłku i samozaparcia trzeba, żeby nauczyć się grać na instrumencie. Wiem dobrze, ile czasu i emocji pochłania doskonalenie zdobytych umiejętności. Tym bardziej gdy mamy do czynienia z organami. (sam byłem organistą). I tym bardziej gdy są poważne utrudnienia... Pewnie dlatego ogromny szacunek i podziw wzbudził we mnie chłopak, którego poznałem podczas ślubu znajomej. Usłyszałem jego grę rok temu w Zieleńcu. Od tamtej pory nie mogę wyjść z podziwu. Drodzy Państwo, czapki z głów. Oto Darek Marciniszyn (s. IV i V).

**Kapłani wielkich przemian i przełomów – tak o tegorocznych srebrnych jubilatach mówił bp Ignacy Dec.**

**W**stępowali do seminarium w roku powstania i zwycięstwa „Solidarności”. Przygotowywali się do posługi w latach stanu wojennego i upadku komunizmu. Przeżyli zmianę ustroju. Jako klerycy brali udział w pierwszej wizycie Jana Pawła II we Wrocławiu. Są wychowankami m.in. bp. Ignacego Deca, bp. Józefa Pazdura czy ks. Mariana Biskupa. Na pierwszy rok zgłosiło się ich 63. Na prymicyjnym tableau umieszczono zdjęcia 42.

24 maja 1986 r. w katedrze wrocławskiej przyjęli święcenia prezbiteratu, których udzielił im kard. Henryk Gulbinowicz. Dzisiaj pracują w trzech dolnośląskich diecezjach, dlatego uroczystości srebrnego jubileuszu obchodzili kolejno we Wrocławiu, Świdnicy i Legnicy.



Od 25 lat bp Adam Bałabuch sprawuje Eucharystię

25 maja 2011 r. modlitwie w katedrze świdnickiej przewodniczył bp Ignacy Dec, który w swym kazaniu przywołał i zinterpretował najważniejsze fakty z życia jubilatów. W gronie świętujących był nie tylko bp Adam Bałabuch, ale także m.in. jego koledzy z diecezji, księża: Andrzej Adamiak (Góra Igliczna), Leszek Sienkiewicz (Boguszów-Gorce), Grzegorz Staniewski (Łagiewniki),

Tadeusz Wróbel (Wałbrzych) i Marek Żmuda (Strzegom).

– Życzę wam, drodzy kapłani, byście trwali w miłości Jezusa Chrystusa, bez Niego bowiem niczego dobrego nie możecie uczynić – mówił bp Ignacy. – Jubileusz niech będzie dla was nowym zakotwiczeniem w Chrystusie. Trwajcie w Nim! – podsumowywał kazanie.

Ks. Roman Tomaszczuk

## Różańcowi czciciele Matki



ŚWIDNICA, DZIĘKCZYNIENIE ZA BEATYFIKACJĘ. Różaniec pozostaje dla wielu wiernych głównym sposobem odkrywania Oblicza Jezusa Chrystusa

**W**Bardziej trwają przygotowania do przyjęcia czcicieli Maryi zebranych we wspólnotach Żywego Różańca.

– W roku beatyfikacji Jana Pawła II warto podziękować Bogu za papieża Polaka, który był nieustrudzonym apostołem Różańca – biskup świdnicki Ignacy Dec zachęca do udziału w diecezjalnej pielgrzymce Róż Żywego Różańca i przypomina przy okazji, że świętość papieża rodziła się podczas kontemplacji tajemnic Jezusa zawartych w tej modlitwie. „W swej prostocie i głębi pozostaje ona modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości” – pisał Jan Paweł II w liście o Różańcu. Poza tym 2 lipca obchodzona będzie 45. Rocznicą koronacji Cudownej Figurki Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej.



## Diecezjalna Pielgrzymka AK

**BOBOLICE.** Członkowie i sympatycy Akcji Katolickiej wzięli udział w VII Diecezjalnej Pielgrzymce AK do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Bobolicach. Oprócz Mszy św. w sanktuarium pielgrzymi uczestniczyli w procesji do kapliczki Czternastu Świętych Wspomożycieli.



Ksiądz Krzysztof Ziobrowski wyjaśnia pielgrzymom, że Czternastu Świętych Wspomożycieli to grupa patronów, których wstawiennictwo ma pomagać wiernym w trudnych sytuacjach życiowych

## Policjanci czytali dzieciom

**KROSNOWICE.** Tym razem nie mama i nie tata, ale policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Kłodzku czytali dzieciom bajkowe historie. To część akcji Ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Maluchy z dużym zainteresowaniem słuchały edukacyjnych opowieści, a także przestroż płynących z bajek. Niektóre bajkowe sytuacje miały odniesienie do rzeczywistości. Maluchy bez trudu potrafiły wskazać właściwe postępowanie bohaterów.



W ogrodzie policjanci czytali dzieciom bajki

## Powstanie orlik

**ŚWIDNICA.** Jeszcze w tym roku przy Szkole Podstawowej nr 6 w Świdnicy powstanie boisko w ramach programu „Moje boisko – Orlik 2012”. Bliźniaczy kompleks wysłużone asfaltowe boiska, które są obecnie do dyspozycji na terenie szkoły. Z bazy sportowej szkoły korzystają będą mogli również inni mieszkańcy. Jeśli uda się szybko wyłonić wykonawcę, to prace przy budowie boisk rozpoczną się jeszcze w lipcu i zakończą w październiku tego roku. Udostępnienie orlika planowane jest na listopad. W ramach inwestycji przy ul. Wodnej powstaną dwa boiska – jedno do piłki nożnej, a drugie wielofunkcyjne, do koszykówki i piłki siatkowej.

## Uczniowie będą mieli szkołę

**NOWE SIODŁO.** Rada Powiatu Wałbrzyskiego podjęła uchwałę w sprawie założenia w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Siodle Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej dla Uczniów Niepełnosprawnych i Słabo Słyszących. W ośrodku działa już szkoła podstawowa i gimnazjum. Jest fachowa kadra dydaktyczno-wychowawcza oraz internat. Utworzenie szkoły zawodowej umożliwi absolwentom gimnazjum kontynuowanie nauki na miejscu. Młodzież będzie się kształciła w zawodzie kucharz małej gastronomii. Jest już 11 kandydatów do nauki na tym kierunku.

## Zagłębie atrakcji

**ZIEMIA WAŁBRZYSKA.** 25 maja przedstawiono nowe logo (na zdjęciu) i hasło, którym Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu będzie promowało region. Brzmi ono „Ziemia Wałbrzyska – zagłębie atrakcji”. Wkrótce pojawi się portal internetowy promujący atrakcje dziewięciu gmin powiatu, a docelowo powstanie także Lokalna Organizacja Turystyczna. – Mamy do zaoferowania turystom więcej niż niejedno województwo: ciekawą historię, bogate dziedzictwo



kulturowe, obszary cenne przyrodniczo, uzdrowski klimat i szeroką ofertę leczniczą. Do tego tajemnicze, nieodkryte miejsca. Po prostu „Zagłębie atrakcji” – wyjaśnia Justyna Pichowicz, naczelnik Wydziału Promocji, Współpracy Zagranicznej i Funduszy Zewnętrznych w Starostwie Powiatowym w Wałbrzychu.

## Straż Graniczna – Matkom

**POLANICA-ZDRÓJ.** 16 funkcjonariuszy Sudeckiego Oddziału SG w Kłodzku uczestniczyło 24 maja w akcji honorowego krwiodawstwa. Oddali krew w ilości po 450 ml każdy w Mobilnej Stacji Krwiodawstwa w Polanicy-Zdroju (na zdjęciu). Zebrana w ten sposób krew zostanie przekazana na rzecz oddziału dziecięcego bądź położniczego. Akcja pod hasłem „Straż Graniczna – Matkom” pod patronatem Komendanta Głównego SG organizowana była od 23 do 25 maja. Jej podsumowanie odbyło się 26 maja pod-



czas konferencji „Kobieta, matka, mundur. Konflikt czy dopełnienie ról” w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie.

## Tymczasowy prezydent



**WAŁBRZYCH.** 26 maja premier Donald Tusk powołał na stanowisko p.o. prezydenta Wałbrzycha dr. Romana Szelemeja. Będzie on pełnił tę funkcję do czasu nowych wyborów prezydenckich. Roman Szelemej jest w tej chwili m.in. pełnomocnikiem marszałka do spraw służby zdrowia. Nieoficjalnie mówi się, że będzie też kandydatem PO na prezydenta w Wałbrzychu.

Roman Szelemej od kilku lat jest dyrektorem Szpitala im. Sokolowskiego w Wałbrzychu

**GOŚĆ** Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl): „Poszli i głoszą”; przygotowanie: ks. Roman Tomaszczuk

**GOŚĆ ŚWIDNICKI** swidnica@gosc.pl  
ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJA: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Pielgrzymka rodzin do Wambierzyc

# Pytania sprowokowane

Czy naprawdę nie ma dzisiaj o co prosić i za co dziękować?

**P**o raz szósty rodziny diecezji miały okazję prosić Boga o błogostawieństwo za przyczyną Matki Boskiej Wambierzyckiej Królowej Rodzin. Maryja czczona od kilku stuleci w znaku pełnej wdzięku figurki czekała cierpliwie na swoje dzieci. Niestety nie doczekała się. Ale po kolei.

### Zapraszamy

Tym razem nowością pielgrzymki był początek wspólnego spotkania: Skansen u Sołtysa – sławne w całej Polsce gospodarstwo agroturystyczne. Podróż w czasie, jaką jest zwiedzanie wystaw tematycznych związanych z życiem wsi, dorosłym przypomina dzieciństwo, a młodym uświadamia postęp, jaki dokonał się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Nowością był także minikermasz zorganizowany przez ojców franciszkanów, gospodarzy sanktuarium. Skompletowanie pełnego menu obiadowego nie było problemem. Kilka rodzajów zup prosto z polowej kuchni, mięsowo z grilla, na deser domowe wypieki wambierzyckich gospodyń, a na rozgrzewkę grzane piwo lub wino – wybornie, smacznie, piknikowo.

Kolejna uczta czekała w sanktuarium. Najpierw konferencja o. Romana Celarego, a po niej Msza św., której przewodniczył bp Ignacy Dec. Mocne i przemawiające do serca słowa biskupiej homilii mogły być przesłaniem dla słuchaczy, a wzór kard. Wyszyńskiego (pielgrzymka odbyła się w 30. rocznicę jego śmierci) podpowiadała, jak odnaleźć się w świecie zagrożonym przez nowy reżim: liberalizmu i relatywizmu moralnego.

### O co tu chodzi?

Na samym początku pielgrzymki, w skansenie, uczest-



Paweł Nowak pierwszy raz w życiu siedział za kierownicą traktora z 1954 r.

ników było kilkunastu, w tym reprezentacja Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Potem osób przybywało, ale przede wszystkim dlatego, że doradcy życia rodzinnego mieli tego dnia otrzymać z rąk biskupa dokumenty uprawniające do pełnienia posługi w diecezji. Na konferencji o. Romana było około 50 osób. Gdy biskup rozpoczął Mszę św., niewielka bazylika była pełna. Tylko dlatego, że pielgrzymka rodzin została połączona z pielgrzymką diabetyków... Nie wolno nie pytać: dlaczego rodziny diecezji nie są zainteresowane udziałem w pielgrzymce do Wambierzyc? Tyle na ten temat od ks. redaktora.

### Po co mi to?

A teraz głos diecezjalnego duszpasterza rodzin. Największe pytanie o nieobecnych trzeba skierować do członków Domowego Kościoła. Reprezentantów można było policzyć na palcach rąk. Tak, termin wambierzycki pokrywa się z wyjazdem do Kalisza. Ilu jednak członków ruchu było tego dnia u św. Józefa?

Zastanawia też brak skutecznego przepływu informacji. Do wielu wiernych nie dotarło zaproszenie biskupa do udziału w pielgrzymce. Ci, którzy mają internet, powinni nabrać zwyczaju samodzielnego śledzenia wydarzeń i ich zapowiedzi na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl). Co jednak z tymi, którzy dostępu

do internetu nie mają? Nie trzeba dodawać, że z brakiem wiernych idzie w parze nieobecność księży.

A teraz najważniejsze. Brak wiary. Rozumowanie: po co jechać do Wambierzyc, skoro Bóg i Jego Matka są obecni wszędzie? Nie ma już zrozumienia dla wyjątkowych przestrzeni, które wybiera sobie Bóg, by spotkać się ze swoim ludem. Trudniej także ludziom uwierzyć, że w tym czy tamtym świętym przybytku Bóg może i chce więcej niż gdzie indziej, choćby w parafialnym kościele. Co jeszcze? Brak myślenia eklesjalnego. Łaciński termin *Sentire cum Ecclesia* („Czuć z Kościołem”) przechodzi do historii praktyki uczniów Pana, którzy coraz rzadziej potrzebują wielkich zgromadzeń. „Światowe”: szybko, powierzchownie, przyjemnie – to coraz częściej także priorytet przyżywiania wiary. I może jeszcze jedno: Wambierzyce nie są odwiedzane, bo... wielu są nieznane – i tylko dlatego dla nich nieatrakcyjne.

Z roku na rok będzie gorzej. Taka pesymistyczna wersja nie musi być obowiązująca. Trzeba jednak solidnej mobilizacji, zarówno po stronie duchownych, jak i wiernych. Trzeba ustalenia priorytetów pracy duszpasterskiej w diecezji. Mnogość propozycji skumulowanych w krótkim czasie może męczyć. Ale tylko aktywnych, czyli niewielu. Postawmy sprawę jasno: „co chwilę coś!” krzyczą najgłośniej ci, których nie ma nigdzie.

Ks. Roman Tomaszczuk

## Czytając katechizm

postscriptum

ROBERT KAŚKÓW

dyrektor liceum, radny gminy, polonista



## Wątpliwości utkane

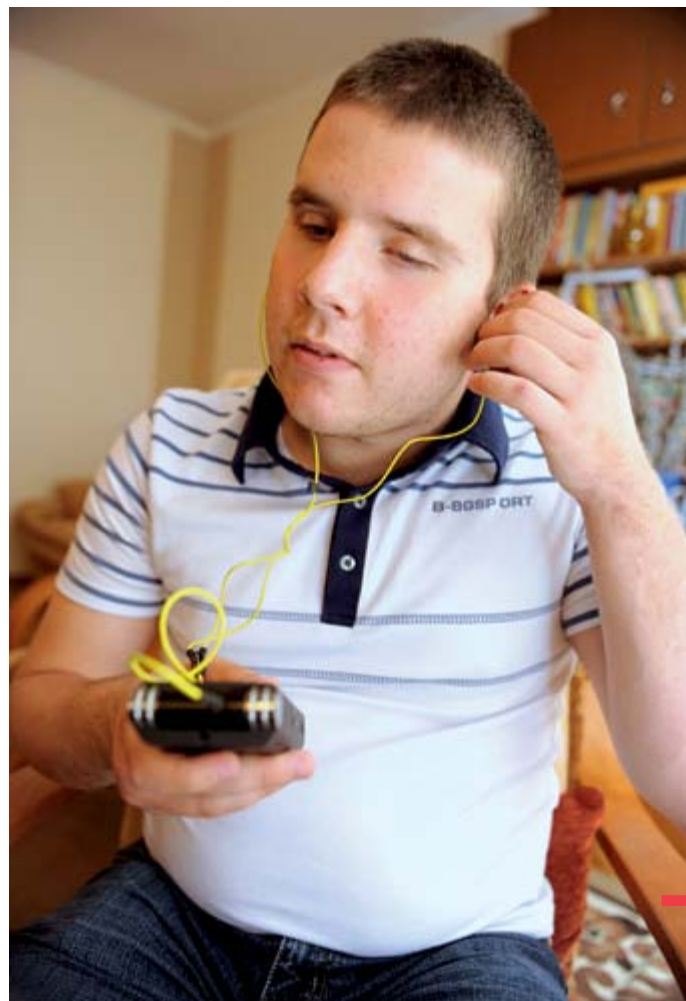
**Z**godnie z Katechizmem Kościoła Katolickiego cechami naszej wiary są: Boskie pochodzenie, pewność, wolność, rozumność oraz konieczność do zbawienia. Z tych wszystkich przymiotów największy problem mam z rozumnością. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że wiara

potrzebuje światła rozumu, bo inaczej będzie „ślepa”. Musi być aktem rozumnym, bo prawdziwie wierzący człowiek nie przyjmuje bezkrytycznie do wierzenia poszczególnych prawd, ale zgłębia je i poddaje „rozumnej” analizie. I tu zaczyna się mój problem. Mój „rozum” bowiem co jakiś czas „krzyczy” we mnie: to nie jest takie oczywiste! A co, jeśli „tam” nie ma „nic”? Przecież miliony ludzi wierzą w innego Boga?! Trudno to wszystko ogarnąć „rozumem” i przeniknąć do głębi. Choć cały jestem utkany z wątpliwości i dręczą mnie pytania mojego „rozumu”, wierzę, że On jest. Wierzę, że nadaje sens istnieniu i decyduje o porządku rzeczy. Ale czy miesza się wprost do ludzkich spraw? Czy rozwiązuje konkretne problemy? Czy spełnia nasze oczekiwania jak dobra wróżka? Na pewno jest. Kiedyś zapytano duńskiego filozofa Kierkegaarda, dlaczego wierzy, że Bóg istnieje. Odpowiedział zaskakująco: bo tak powiedział mi mój ojciec. Chciałbym, żeby to było takie proste... Chciałbym, żeby tak było.

Katecheza niedzielna: „Przymioty wiary”



# Dotknąć, żeby widzieć



Jednak geniusz kompozytora to za mało. Muzyka, której nie ma kto odczytać, jest jak pismo dawno wymarłej cywilizacji: zamknięte, tajemnicze, nieme. Litery stają się jedynie plastycznym szlaczkiem, a dźwięki więzną w estetyce harmonii. Brzmia, ale milczą.

Potrzeba więc słuchacza. Potrzeba Schumanna, który w 1831 r. po upadku powstania listopadowego słuchał młodego Chopina, koncertującego w Niemczech. Wtedy właśnie młody krytyk wołał na łamach „Allgemeine Musikalische Zeitung”: „Hut ab, ihr, Herren, ein Genie!” – „Czapki z głów moi panowie! Oto geniusz!”.

## Palcami po twarzy

Ma dwadzieścia lat. Jest drugim dzieckiem swoich rodziców. Ma starszą siostrę Magdalene. Chociaż nigdy nie mógł spojrzeć sobie w oczy, to jednak zna każdą zmarszczkę, każdy włos, każdą rysę swojej twarzy – ma przecież palce. Delikatne, wrażliwe i cenne. Palce nadające się doskonale do poznawania świata, tego na wyciągnięcie ręki i tego zamkniętego w kombinacji punktów pisma Braille'a.

Pomysły na udostępnienie pisma niewidomym mieli już starożytni. Renesansowi mistrzowie

też starali się pomóc niewidzącym. Jednak dopiero w XIX w. zrodził się system rozpowszechniony dzisiaj. Stało się to możliwe dzięki rozczarowaniu. Przeżył je kapitan artylerii w stanie spoczynku, Charles Barbier. Wojskowy opracował pismo-szyfr, które pozwalało żołnierzom odczytać depezę nawet w całkowitych ciemnościach. Dowództwo armii nie było jednak zainteresowane pomysłem. Wtedy właśnie kapitan zapoznał ze swym systemem paryską szkołę dla niewidomych. To w jej murach nastolatek, Ludwik Braille po raz pierwszy zetknął się z ideą Barbiera. Do tematu podszedł bardzo twórczo i w roku 1829 ogłosił swój genialny wynalazek.

Osiem lat później wydano pierwszą książkę wydrukowaną pismem brajlowskim. Do dzisiaj nikt nie wymyślił lepszego systemu zapisu słów, dźwięków, matematyki czy instrukcji technicznych.

W tym samym czasie Chopin prowadził ożywioną korespondencję ze swym przyjacielem Schumannem. Wymieniali się spostrzeżeniami, dzielili wrażliwością, inspirowali tematami. Tworzyli muzykę dla pokoleń. Nieśmiertelna.

Ani jeden z dziewiętnastowiecznych geniuszy nie miał pojęcia, że ich życie będzie tak cenne dla młodego mężczyzny z Bierkowiec – Darka Marciniusza.

## Klawiatura wolności

Palce nie tylko odsłaniają rysy i kształty. One także dają wolność. Odkąd Darek podjął naukę gry na fortepianie i organach, zyskał jeszcze jeden sposób na wyrażenie swoich emocji i komunikowanie ich światu. Chłopak nie może przeciągnąć spojrzeniem dłoń do zrozumienia, że mu na kimś bardzo zależy. Nie może błyskawicami w oczach okazać irytacji czy nagany. Nie może swą radość podkreślić błikami w źrenicach, a smutku spuszczonej zasłoną powiek. Nie może tak. Może inaczej. Uczy się tego od impresjonistów i romantyków. Od Schumanna, Chopina, Ravela czy Debussy'ego. Tych, dla których świat był inspiracją do malowania dźwiękami. I nie ma znaczenia, że czarne hieroglify nut zostały zastąpione sześciopunktową kombinacją zgrubień.

Jednak zapis nutowy to nie wszystko. Na papierze jest tylko intuicja, podpowiedź, znak tego wszystkiego, co ukryte pod powierzchnią. – Bo muzyka to nie są nuty – zapewnia niewidomy chłopak. – Muzyka ma swoje źródło we wnętrzu człowieka. Najpierw tego, który ją przeżył i przelał na papier, a potem tego, który ją odczytał i uznał za swoją. Rzemieślnik może jedynie poprawnie wykonać utwór, artysta musi go objawić światu – różnicuje podejście do muzyki.

Nauka gry jest zawsze wielkim mozołem. Dla niewidomego wielokrotnie cięższym i czasochłonnym. Najpierw trzeba bowiem nauczyć się partii prawej ręki, czytając nuty lewą, a potem odwrotnie. Na koniec, gdy całość jest zapamiętana, można połączyć obie linie melodyczne. Wtedy też rozpoczyna się doskonalenie interpretacji. – Nie mam żadnej taryfy ulgowej – podkreśla student muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego. – Studiuję przecież nie po to, żeby z litości podarowano mi dyplom, ale żeby się nauczyć – wyjaśnia.

## Między ludźmi

Gdy Schumann rozpoczął karierę wirtuozą, w wolnych chwilach pisał recenzje. Po kontuzji ręki zarzucił ambicje mistrza fortepianu, skoncentrował się na tworzeniu muzyki. – To jest muzyka programowa, niektórzy odmawiają jej prawa do uznania, bo ich zdaniem, jest zbyt akademicka, ale nie zgadzam się z tym – tłumaczy Darek. Zresztą jego uwielbienie dla tego nurtu muzyki nie powinno zaskakiwać. Jej swego rodzaju „oczywistość” bardzo odpowiada jego potrzebie ładu.

Świat niewidomego jest światem przyjaznym, gdy można się go nauczyć, gdy jest przewidywalny, gdy wszystko jest na swoim miejscu, czyli tam, gdzie było ostatnio. Każdy chaos, każdy bałagan, każde roztargnienie – to ryzyko potknięcia, szukania po omacku, dezorientacji i niepewności kroków. – Wiedzą o tym znajomi ze studiów. W grupie zostałem bardzo dobrze przyjęty. Budzę ciekawość, bo w końcu nasz świat nie jest taki jak widzianych – opowiada. – Nie mam oporów, żeby dzielić się swoimi spostrzeżeniami, oczekiwaniami czy potrzebami. To stwarza jasną sytuację zarówno dla kolegów, jak i dla mnie – mówi i przywołuje zabawne momenty, gdy ktoś nie wiedział, jak się do niego odnosić, bał się zapytać o zasady rządzące światem niewidomych, zastanawiał się, jak można niewidomemu pomóc, ale żeby jednocze-

śnie go nie urazić. – Mam jednak wrażenie, że ja otrzymuję od nich o wiele więcej, niż dają – wyznaje. – Jestem akceptowany i wprowadzany w normalny świat. Czemu to takie ważne? Bo niepełnosprawność nie jest wtedy barierą. Szybko można się do niej przyzwyczaić, jeśli tylko spotyka się ludzi, którzy przyzwyczajają się do mnie i traktują jak równego sobie – dodaje.

## Krytyka konstruktywna

Mimo miłości do gry, a może właśnie przez nią, Darek nie zamierza zostać pianistą. Chce pójść drogą, którą zarzucił jego ulubieniec: Schumann. – Będę albo recenzentem, albo dziennikarzem muzycznym – ogłasza i z pasją opowiada o swoich wizytach na możliwie wszystkich koncertach, festiwalach, przeglądach. – Trzeba żyć światem, który ma być kiedyś całym moim życiem – tłumaczy.

Ambicje? – Owszem. Z jednej strony przekonać Polaków, że muzyka klasyczna nie jest dla elit, a z drugiej upomnieć się u tych, którzy nazywają siebie elitami, by brali udział w życiu kulturalnym – dzieli się swoimi planami, a zaraz potem mówi o swej miłości do muzyki kościelnej.

– Od kilku lat jestem organistą. Moja pierwsza Msza... – zamyśla

się, wracając pamięcią do pewnego mroźnego, kołędowego dnia 2006 r. – Nie miałem problemów z repertuarem. Bałem się, że się nie odnajdę w porządku Mszy. Udział w modlitwie na takich zasadach, jakie dotyczą wszystkich wiernych, narzuca perspektywę, która nie przydaje się zbytnio, gdy zasiądzie się przy kon-

tarze organowym – zauważa. – Nie ma co ukrywać: widok z empory muzycznej jest zasadniczo inny niż z ławki w nawie – żartuje i wyjaśnia, że używa języka, którym posługują się widzcy, bo to ułatwia komunikację. – Trudno za każdym razem precyzować, że słucham, a nie oglądam telewizję. Podobnie gdy posługuję się zwrotami typu: „widzę” w sensie „rozumiem”, „wyobrażam sobie”, „stanął przed oczami” – mówi i wraca do przerwanego wątku. – Liturgia, odpowiedzialność za nią, świadomość, że od twojej gry zależy jakość modlitwy wiernych, że razem z księdzem bardzo realnie stwarzasz przestrzeń, w której człowiek spotyka Boga – to wszystko pociąga i fascynuje. Daje poczucie dostojności, smak sacrum i inspirację do pracy – zapewnia.

Schumann powiedział kiedyś: „Zwracać światło w głąb duszy człowieka – oto powołanie artysty”. – Liturgia robi coś odwrotnego: wydobywa z człowieka światło, które podarował mu Stwórca – podsumowuje.

Sen o pięknie

Widzący nigdy nie rozumie, jak wygląda świat, w którym nie ma kolorów, nie ma perspektywy, nie ma światłocienia. Pozostaje mu tylko pozór poznania. Tyle bowiem rodzi panika chwili, gdy trzeba wejść w ciemność lasu albo mrok korytarza nieznannej kamienicy, czy zaskoczenie we własnym domu, gdy energetycy odetną prąd.

Widzący pozostaje także ograniczony obrazem. On dominuje bowiem w odbiorze świata. Smak, zapach, dotyk czy wreszcie dźwięk nie są dla widzącego tak treściwe, jak być mogą. Jak są, gdy zabraknie obrazu.

Widzący nigdy nie zobaczy Chopina przez minutę i dwadzieścia jeden sekund słuchania Schumannowskiej miniaturowej fortepianowej „Chopin”. Nie rozumie też, co tak naprawdę kryje się pod recenzją krytyka: „Schumann kształtuje formę w zależności od treści wyrazowej utworów, napięcia emocjonalnego, kształtu poetyckiego. Jego frazy są nerwowe, kapryśne, niezwykle czułe na najsłabsze zmiany wyrazowe. Pomaga temu bogata, często synkopowana, oryginalna rytmika, zmienność metrum”.

Wreszcie, widzący nigdy nie przekona się, jak niezwykle i bogate mogą być sny, w których nie ma obrazów, ale są dźwięki, smaki i zapachy. Tak! – widzący nigdy nie będzie śnił o muzyce mistrzów, więcej: nigdy nie będzie śnił muzyką mistrzów. To niemożliwe, bo nie zna ciemności pełnej światła poznania. Ciemności, która nigdy nie była brakiem światła, bo jest od zawsze. Wierna od urodzenia po śmierć.

## Sen o pięknie

Widzący nigdy nie rozumie, jak wygląda świat, w którym nie ma kolorów, nie ma perspektywy,



Palce niewidomych – wrażliwe i konieczne nie tylko do obsługi sprzętu, ale przede wszystkim do „widzenia” świata

## SPOŁECZEŃSTWO.

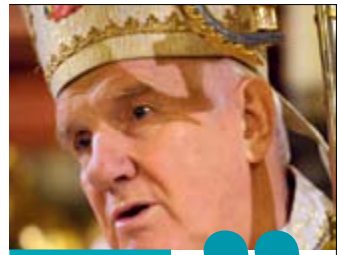
Nie trzeba sięgać nieba, żeby otrzeć się o świat niemożliwy do pojęcia. Wystarczy porozmawiać z Darkiem.

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl





Bp Ignacy Dec

Historia filozofii, doktryn politycznych, teorii społecznych czy gospodarczych zna wielu ludzi, którzy zajmowali się projektowaniem przyszłości. Przy czym myśliciele ci nie tylko opisywali to, co może nadejść, ale także radzili, jak to osiągnąć. Utopijne państwo Platona, bezklasowe społeczeństwo Marksa, nowy wspaniały świat Huxleya to tylko próbka pomysłów na świat. Bóg także ma wizję świata. A kiedy wpatrujemy się w niebo, dokąd wstępuje Chrystus, rozumiemy, że nasza ojczyzna nie jest z tego świata. Doczesność jest przejściowym, niedoskonałym początkiem naszego istnienia dla porządku, w którym Bóg jest wszystkim. Niebo jest bowiem domem doskonałym, bo jest miejscem doskonałej prawdy, pełnego dobra i piękna, totalnej miłości i jedności. Naturalnie nie możemy porzucić tego świata w imię spełnienia obietnicy nieba. Świat, jaki znamy, jest etapem przejściowym, ale koniecznym, jedynym, w którym możemy przygotować się na niebo! Trzeba więc różnorodnego zaangażowania w doczesność, ale zaangażowania, które ma jeden cel: przybliżyć nas do nieba.

Specjalnie dla GN

Podsumowanie działalności Duszpasterstwa Akademickiego „In via” w Wałbrzychu

## Bez przymusu

O tym, jak minął pierwszy rok pracy z młodzieżą studencką – o eucharystycznym zaskoczeniu, rekolekcyjnych kontrowersjach oraz duszpasterskich porażkach i sukcesach – z ks. Tomaszem Puśleckim, duszpasterzem akademickim diecezji świdnickiej, rozmawia Mirosław Jarosz.

MIROSŁAW JAROSZ: Początki często bywają trudne. Jak było w tym przypadku?

KS. TOMASZ PUŚLECKI: – Pamiętam jak dziś dzień 17 października ubiegłego roku, kiedy zaprosiłem młodzież na pierwszą Mszę św. akademicką. Zastanawiałem się, czy przypadkiem nie będę na niej sam. Ale okazało się, że przyszło kilka osób. I tak z tygodnia na tydzień młodych było coraz więcej. Na początku zależało mi, aby o działalności duszpasterstwa dowiedziała się jak największa grupa młodzieży w Wałbrzychu. Stąd pierwsze tygodnie upływały mi na spotkaniach z różnymi ludźmi, których prosiłem o pomoc w organizacji naszego duszpasterstwa, a także o zwyczajną ludzką życzliwość. Była to praca trudna, ale warto było, bo teraz przynosi wymierne efekty. Dziś zaczynamy być zauważani w mieście.

Czego może się spodziewać ktoś, kto chciałby się do Was przyłączyć?

– Na początku była tylko niedzielna Msza św., a po niej spotkanie przy herbatce i dyskusja na temat przyszłości naszego duszpasterstwa. Z upływem czasu wprowadziliśmy spotkania w czwartki, które na życzenie młodzieży zawsze rozpoczynamy Eucharystią. Było to dla mnie zaskoczenie, bo oni sami poprosili o tę formułę. Teraz więc w każdą niedzielę i czwartek mamy Mszę św. akademicką. W zależności od potrzeby czy zaplanowanego wydarzenia widzimy się i w inne dni. Raz na jakiś czas spotykamy się z ciekawymi ludźmi. Do tej pory odwiedziło nas już siedmiu gości. Naszym stałym miejscem dzięki życzliwości ks. Krzysztofa Moszumańskiego jest kaplica św. Maksymiliana pod kościołem Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu przy ul. Wyszyńskiego.



Ks. Tomasz Puślecki otrzymał rok temu zadanie tworzenia duszpasterstwa akademickiego w naszej diecezji

Czy – nie licząc Eucharystii – spotkania przy herbatce wystarczą do formowania młodego człowieka?

– Oczywiście, że nie. Myślę, że najważniejszymi wydarzeniami były rekolekcje. W Adwencie przyjechał do nas ks. Mirosław Maliński, duszpasterz akademicki z Wrocławia, który poprowadził rekolekcje pod dość kontrowersyjnym tytułem „Seksmisja”, a w Wielkim Poście ks. Piotr Wawrzynek, który nasze spotkania zatytułował „Serce przy sercu”. Mieliliśmy również rekolekcje „W połowie drogi”, które dla 30 osób poprowadziłem na wyjeździe w Wojcieszycach. I była Droga Krzyżowa przygotowana i prowadzona przez młodzież w kilku wałbrzyskich parafiach. Od maja można skorzystać z bez-

płatnej porady psychologa, gdyż jak zdążyłem zauważyć, młodzi ludzie bardzo potrzebują oprócz rozmów duchowych spowiedzi czy modlitwy także rozmów na tematy dotyczące bezpośrednio ich relacji życiowych.

Młody człowiek, który przychodzi do DA to...

– To ktoś, kto wie, czego chce, i choć – jak wielu – miewa problemy z wiarą i odkrywaniem Pana Boga we współczesnym świecie, nie wstydzi się tego. Nie wstydzi się również swojej wiary. Praca z takimi ludźmi daje wiele satysfakcji. Choć bywają, rzecz jasna, momenty trudne. Zwłaszcza gdy trzeba przekonywać, że warto iść pod prąd. Że warto wiele z siebie dawać dla innych wbrew dzisiejszym tendencjom mówiącym, by tylko brać, zdobywać, iść po trupach do celu...

Jak wiem, nie do końca udało się Księdzu zrealizować pierwotne plany. Więcej było porażek czy sukcesów?

– Duszpasterstwo Akademickie żyje podobnie jak parafia, a więc nikt do niczego nie jest zmuszany, a spotkania nie są obowiązkowe. Stąd nie jestem w stanie przewidzieć frekwencji. Raz jest więcej, raz mniej osób. Powstał jednak już trzon duszpasterstwa. Są ludzie, którzy bez względu na swoje obowiązki, pogodę itd. są zawsze obecni na Mszy świętej i na spotkaniach. Od początku działalności nie zdarzyło się, bym na Mszy św. akademickiej był sam przy ołtarzu. To podstawowy sukces. Faktycznie nie wszystko udało się zrobić, ale mam nadzieję, że przy Bożej i ludzkiej pomocy DA będzie rozwijało się nadal, a w październiku pojawią się nowe osoby, nowe pomysły, nowa energia do kontynuowania tego dzieła.



I Świdnicki Marsz dla Życia i Rodziny

# W imię normalności

Symptomatyczne: dzisiaj trzeba wyjść na ulicę, żeby przypomnieć, że porządek natury jest święty i nienaruszalny.

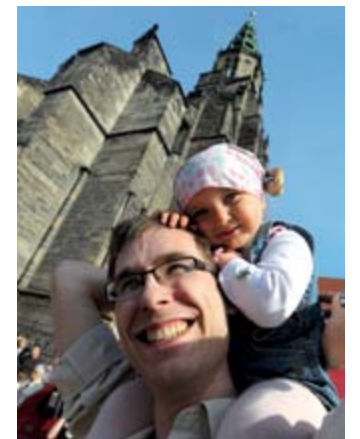
Trzeba wołać o szacunek dla godności ludzkiego życia. Trzeba upominać się o godziwe warunki pracy i płacy, by móc wychowywać dzieci i pielęgnować małżeńską więź. Trzeba na transparentach wypisywać hasła: „Mama, Tata, chcę mieć brata”, „W każdą godzinę inwestuj w rodzinę” czy „Zielone światło dla rodziny”. Niestety, trzeba bronić, osłaniać, strzec. Bo wojna wypowiedziana normalności toczy się w najlepsze. Ponad 1300 osób nie ma co do tego wątpliwości i dlatego wzięło udział w marszu promującym życie i rodzinę. Poszli przez Świdnicę dzięki determinacji Stowarzyszenia „Rodzice rodzicom”. Było radośnie i nadziejnie, bo mimo przegranych kilku bitew wciąż można wygrać wojnę. xrt



Świdnicki marsz był jedynym w Polsce zorganizowanym w mieście niebędącym siedzibą wojewody



Entuzjazm udzielał się nie tylko młodym, ale także dziadkom  
PO PRAWIEJ: Marsz zakończył się na placu Jana Pawła II, gdzie wystąpili uczestnicy warsztatów i kół zainteresowań Młodzieżowego Domu Kultury w Świdnicy



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Świat stawia sprawę rodziny i życia na głowie. 29 maja uczestnicy przypominali, że nie tak powinno być



Szesnastdniowa Lenka była najmłodszym uczestnikiem marszu



Rodzinna fotografia organizatorów marszu  
PO LEWEJ: Wszyscy uczestnicy wzięli udział w losowaniu nagród specjalnych



## Pomnik Polaków pomordowanych na Kresach Wschodnich

## Prawda odkryta

„Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary” – mówi jedna z inskrypcji nagrobnych. Odślonięcie w Kłodzku pomnika jest realizacją tego zawołania.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich, które zrzesza i integruje Polaków ewakuowanych z Kresów dawnej Rzeczypospolitej, kultywuje pamięć o roli Kresów w dziejach polskiej kultury, pielęgnuje kresowe tradycje i obyczaje. Dzięki jego wieloletnim działaniom 26 maja odbyła się w Kłodzku uroczystość odsłonięcia pomnika poświęconego pamięci Polaków pomordowanych na Kresach Wschodnich przez ukraińskich nacjonalistów z organizacji OUN-UPA w latach 1939–1947. Według szacunku historyków, mogło wówczas zginąć nawet 150 tysięcy Polaków. Ich potomkom do dziś trudno zapomnieć o ogromnym cierpieniu ludności



Na tę chwilę dzieci i wnuki pomordowanych przez OUN-UPA czekały ponad 70 lat

kresowej. Zapomnieć, że pozostali w tamtej ziemi bez grobów, krzyży, zniczy czy odwiedzin. Żywa pamięć Polaków i ich działania są jedynym hołdem składanym pomordowanym rodakom.

Uroczystość zaczęła się Mszą św. w kościele Wniebowzięcia NMP. Podczas homilii bp Ignacy Dec mówił: – Nie chcemy nienawidzić, ale chcemy żyć w prawdzie. Chcemy naszą przyszłość z narodem ukraińskim budować na prawdzie. O bolesnych miejscach trzeba mówić i wziąć za nie odpo-

wiedzialność po to, żeby już nigdy na świecie nie dochodziło do tak dramatycznych chwil.

Po Eucharystii uczestnicy przeemaszerowali do parku Strażackiego przy ul. Traugutta, gdzie odsłonięto pomnik.

– To wielki dzień, bo możemy otwarcie, w sposób oficjalny i godny uczcić pamięć tych, którzy zostali pomordowani na Wschodzie – mówił wzruszonym głosem Bogusław Szytma, burmistrz Kłodzka. – Dla mnie jest to również bardzo osobiste przeżycie, bo z tamtych

stron pochodzi moja mama. Również ona w marcu 1943 r. uciekała przed tymi, którzy wymordowali część mieszkańców jej wsi. W Biblii są słowa o tym, że wszystko, co jest szeptane w ciemności, będzie rozgłaszane na dachach. Dziś jest taki dzień! To, co przez dziesiątki lat przekazywano po cichu w naszych domach, dziś staje się oficjalną częścią polskiej, tragicznej historii.

Postawienie pomnika możliwe było dzięki wsparciu burmistrza miasta Kłodzka i wójta gminy Kłodzko. Tadeusz Samborski, prezes zarządu Krajowego Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód, mówił o wielkim uznaniu dla inicjatorów budowy pomnika. – Prawdy nie da się pogrzebać, ona odsłoni się przy pierwszej okazji i wstanie z grobu. Naszą przyszłość możemy budować jedynie na prawdzie. Fałszywa historia rodzi fałszywą politykę. Ta z kolei prowadzi do błędów najtragiczniejszych. Z bólem stwierdzam, że stolica naszego państwa do dziś nie ma takiego pomnika. Ból ten łagodzi fakt, że są takie miasta jak Kłodzko, które zdobyły się na to, by pamiętać.

Mirosław Jarosz

## Pomoce biblijne dla wiernych

## Poczytaj mi...

Jeśli jesteś zainteresowany Pisemem Świętym, a w twojej parafii nie ma jeszcze Kręgu Biblijnego, poproś o pomoc swojego proboszcza.

W IV Niedzielę Wielkanocną zakończył się w Kościele polskim kolejny, trzeci już, Tydzień Biblijny. Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II, odpowiedzialne za przebieg Tygodnia w Polsce, przygotowało jak co roku ciekawe materiały pomagające duszpasterzom i katechetom przeżyć w parafiach i szkołach to niezwykłe spotkanie z Bożym Słowem. W Biuletynie Dzieła Biblijnego księży i katecheci mogli

znaleźć propozycje homilii, nabożeństw, katechez, a także ciekawe materiały pomocne w codziennej pracy duszpasterskiej z małymi grupami (ministrantami, Eucharystycznym Ruchem Młodych itp.) Na dołączonej płycie CD można znaleźć gotowe konspekty spotkań biblijnych z dziećmi po pierwszej Komunii św. Noszą one nazwę Biblijny Uniwersytet Dzieci. W bardzo przystępny sposób prowadzący tego typu małe grupy księży czy katecheci mogą zaszczepiać w dzieciach przyjaźń z Bożym słowem. Wielu księży i katechetów skorzystało z tych propozycji w swoich parafiach. Organizowane są Kręgi Biblijne,

czyli cotygodniowe spotkania, podczas których wierni dzielą się usłyszonym Bożym Słowem. Niestety w równie wielu parafiach materiały leżą zupełnie niewykorzystane.

– Za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego” pragnę zwrócić się do katechetów i kapłanów, aby zechcieli skorzystać z przygotowanych przez Dzieło Biblijne materiałów – apeluje Ks. Marcin Gęsikowski. – Są ciągle aktualne, choć minął już Tydzień Biblijny. Ojciec Święty w ostatniej adhortacji poświęconej Słowu Bożemu „Verbum Domini” napisał: „Zachęcam wszystkich wiernych, by odkrywali na nowo osobiste

i wspólnotowe spotkanie z Chrystusem, Słowem Życia, które stało się widzialne, i by stawali się Jego świadkami, aby dar życia Bożego – komunია – rozprzestrzenił się coraz bardziej w całym świecie”. Bądźmy posłusznymi Ojcu Świętemu i czynmy, co możemy, abyśmy byli uważnymi słuchaczami Bożego słowa, a nasze serce żywną glebą wydającą obfite owoce.

Jeżeli w parafii istnieje Krąg Biblijny czy jakiegokolwiek duszpasterstwo biblijne, ks. Gęsikowski prosi o kontakt na adres e.mail: xmg@tlen.pl. Pomoże to dziecielić się własnymi doświadczeniami i wspierać wzajemnie.

mj